

IDY MARCOWE W STYCZNIU



**WITOLD
MROZEK**

GAZETA
WYBORCZA

Oglądając „Juliusza Cezara” w Teatrze Powszechnym, można pomyśleć o serialu „House of Cards”

Reżyserka i aktorka Barbara Wysocka chwytą się skrajnie różnych form. Wśród polskich artystów pracujących w zagranicznych teatrach operowych jest w ścisłej czołówce. W Muzeum Sztuki Nowoczesnej pokazała minimalistyczny spektakl „Szapocznikow”, w którym gra awangardową rzeźbiarkę. Na deskach Teatru Powszechnego pod koniec ubiegłego sezonu wcieliła się w postaci ze sztuk Słowackiego. Teraz sama reżyseruje w Powszechnym.

Jej „Juliusz Cezar” (premiera odbyła się w sobotę) trzyma rytm i wciąż. To mocna rzecz o uwodzeniu tłumów, o strachu przed autorytaryzmem i nieudolności formułowanych przeciw niemu recept.

Przestrzeń dynamizuje kręcąca się wokół własnej osi trybuna z teatralnych foteli (scenografia Barbary

Hanickiej). Jest cyrkiem, potem rzymskim senatem - co za różnica. W „Juliuszu Cezarze” parlament wraz z państwem obraca się w ruinę.

Rzymskiego przywódcę otaczają zauszniczy, doradcy i polityczni towarzysze. Trochę groteskowi, trochę gapowaci, w ostatecznym rozrachunku patrycjusze w garniturach okazują się tyleż bezwzględni, co nieporadni. Spiskują na boku, spędzają noc na naradach i ślęczą przy niszczarce, ważnym narzędziu politycznej walki. Tworzą charaktery z komedii politycznej - historyczny Kasjusz (Michał Czachor), porywczy Casca (Mateusz Łasowski), wreszcie na pierwszy rzut oka najbardziej sprawny Brutus (Arkadiusz Brykalski). Niewiele różni od nich się sam rozleniwiony Cezar (Michał Jarmicki). Dopiero kiedy legnie pod ciosami spiskowców,

rozpocznie się właściwa intryga, próba wprowadzenia ładu w pustkę po śmierci despoty.

Najmocniejsze momenty spektaklu to aktorskie interwencje Wysockiej. Wkracza na scenę, by wcielić się w nieobecnego wcześniej przyjaciela Cezara Marka Antoniusza. U Szekspira to polityk przewyższający otoczenie o trzy klasy. O ile cały spektakl jest rysowany grubą, plakatową kreską, z komicznym dystansem, ale i nadekspresją na granicy krzyku, o tyle Wysocka gra niuansami. Płynnie przechodzi między podniosłą przemową do tłumu a prywatnym tonem, relacjonującym, co się zaraz wydarzy, jak reagują rzymskie masy.

Reżyserka zarzeka się, że jej „Juliusz Cezar” nie jest aluzją do polskiej politycznej bieżączki. Ale pewne sugestie są oczywiste, choćby ta, gdy

Wysocka-Antoniusz przekupuje rzymski plebs złotem zapisanym w testamencie Cezara, a na boku dodaje, że podana w drachmach suma to „między 400 a 600 zł”. Czyli chodzi o kwotę roku 2015 - 500 zł.

Mnie takie łatwe kpiny z topornych, ale zawsze jakichś, pomysłów na rozwiązanie rzeczywistych problemów społecznych irytują. Pamiętam, jak Wojciech Kuczok sugerował, że głupi Polacy ewentualny socjal po prostu przepiją. Jednak większość widzów przyjmuje ten tekst z entuzjazmem.

Oglądając „Juliusza Cezara”, można pomyśleć o serialu „House of Cards”. Co wspólnego ma rzymski Kapitol ze spektaklu Wysockiej z perypetiami bezwzględnego kongresmena Underwooda pnącego się na sam szczyt władzy na Kapitolu waszyngtońskim? Zarówno krytycy, jak i entuzjaści „HoC” zwracali uwagę, że serialowy obraz przepojonej cynizmem współczesnej polityki jest żywcem wzięty z Szekspira. Dla fanów to miara podziwu dla rozmachu intrygi. Dla sceptyków dowód na anachroniczną, opartą na XVI-wiecz-

nym makiawelizmie, wizję politycznego konfliktu. W tym układzie historię tworzą tylko losy wielkich mężów, a procesy ekonomiczne, oddolne ruchy, problemy społeczne nie mają większego znaczenia.

Trudno powiedzieć, co chce osiągnąć Wysocka, wprowadzając dźwiękowy kolaż z lat 80. Słyszymy Brygadę Kryzys, wczesny Kult („Wolność? Po co wam wolność, macie przecież telewizję...”), wreszcie fragment przemówienia generała Wojciecha Jaruzelskiego. Czy głosy sprzed trzech dekad mają mylić tropy i rozbijać zbyt jednoznaczny spektakl? Czy raczej bić na alarm: „Kaczor jest jak Jaruzel”? Płomienne oklaski i znaczący śmiech z piekłacego się Cezara może i wielkiego ciałem, ale małego duchem, pamiętliwego, awanturowanego się jak dziecko - wskazują, że wielkowiejska i raczej liberalna publiczność Powszechnego odbiera Szekspira Wysockiej jednoznacznie.

Sam spektakl jednoznaczny nie jest. W wolnościowym uniesieniu trzeba zauważyć, że pokazuje też, że na to, co ma nastąpić po obaleniu tyra-
na, także trzeba mieć pomysł. ●